

Jesteśmy dziećmi Bożymi

Każdy z nas jest obywatelem państwa (wielu nawet posiada dwa paszporty), każdy jest członkiem jakiegoś narodu, każdy jest członkiem jakiejś rodziny, jest przedstawicielem większego rodu. I można by jeszcze wyliczać wiele innych przynależności: do jakiejś partii, grupy zawodowej, klubu, stowarzyszenia, bractwa, koła, zespołu, itd. Każdy taki udział daje jakieś profity, zaszczyty, ale i zobowiązania. Nawet przy kasie sklepowej pytają nas, czy mamy kartę, czy zbieramy punkty. Niby idą za tym jakieś bonusy, ale i zobowiązanie, by kupować jak najczęściej właśnie w tym sklepie. Pominęliśmy jeszcze jeden rodzaj przynależności, ten, który wynika z przyjęcia sakramentu chrztu świętego. Przez chrzest staliśmy się dziećmi Bożymi, czyli zostaliśmy włączeni do tej szczególnej Wspólnoty, którą jest Trójca Święta, zarazem zostaliśmy włączeni do tej wielkiej wspólnoty, którą jest Kościół. Czy to jest tylko jeszcze jeden rodzaj przynależności, wśród wielu pozostałych? Czy profity i zobowiązania wynikające z tej przynależności niczym się nie różnią od tych, które nam proponuje miła, zmęczona pani przy kasie sklepowej? W dzisiejsze Święto Chrztu Pańskiego warto znowu pomyśleć nad tym, jakie nadzieje wiążemy z naszą przynależnością do wielkiej rodziny dzieci Bożych i do Kościoła.

Matka czasu naszego życia

Patrzę na mój budzik i zastanawiam się dlaczego Kościół pierwszy dzień Nowego Roku poświęca Świętej Bożej Rodzicielce Maryi. Próbuję wyobrazić sobie, co by było gdyby na moim zegarze obracała się tylko jedna wskazówka, ta mniejsza, ta od pełnych godzin? Pewnie żyłoby się ciężiej. Dopiero dzięki tej

dużej wskazówce łatwiej nam odczytywać czas. Ten, który upłynął, i ten, który nam jeszcze pozostał. Ta mała wskazówka, to Chrystus. To On mówił, że nadeszła albo jeszcze nie nadeszła Jego godzina. Ta duża wskazówka to Maryja, która wnikliwie rozważała w swoim sercu sens wszystkich zdarzeń, minuta po minucie. Dopiero w ten sposób, przez złożenie obu wskazówek potrafimy odczytać sens naszego czasu i tego wszystkiego, co go wypełnia, wszystkich zdarzeń naszego życia. A my, każdy z nas? To ten sekundnik, ta najbardziej ruchliwa wskazówka zegara. Czym byłby zegar gdyby nie miał tej dużej wskazówki (Maryi)? Ona jest Pośredniczką nawet w tym wymiarze, którym jest czas. Ona uczy nas patrzenia na życie, w którym realizuje się kolejna godzina Chrystusa, godzina naszego zbawienia. Maryja pokazuje nam, w którym miejscu jesteśmy. Może właśnie dlatego Kościół, w swojej prostej mądrości, daje nam właśnie Ją na początek roku jako Dużą Wskazówkę życia.

[prob]

Nasz dom jest zawsze dla Ciebie otwarty

Jest taka tradycja, zapewne nie tylko europejska, że ludzie mający zaufanie do siebie, przyjaciele, wymieniają się kluczami do swoich własnych mieszkań: *Oto klucze do naszego mieszkania, kiedykolwiek będziesz w tej okolicy, nasze mieszkanie jest dla ciebie otwarte.* Pamiętam swój szok, kiedy pierwszy raz dostałem takie klucze do mieszkania znajomych w Italii, szok tym większy, bo wtedy jeszcze były kłopoty z wyjazdem, a człowiek czuł się niepewnie nawet u siebie, we własnym domu. Wprawdzie nigdy nie skorzystałem z tych kluczy, ale w międzyczasie wielokrotnie odwiedzałem swoich znajomych i rzeczywiście drzwi do ich domu zawsze były dla mnie szeroko

otwarte. Ale właściwie czemu o tym piszę w tym świątecznym czasie? Piszę, zainspirowany tekstem *Jasełek*, na które zostałem zaproszony przez dzieci i Panie z przedszkola z Wróblina (polecam to przedszkole wszystkim Mamom!). Pojawiły się tam takie słowa (oczywiście w odniesieniu do Boga, do Dziecięcia Jezus): *drzwi naszego domu są zawsze dla Ciebie otwarte*. Dla mnie, jako dla kapłana, były to słowa olśniewające (stąd to piszę!), zwłaszcza, że wyśpiewały je malutkie jeszcze dzieci. Czy tylko zostały tego wyuczone przez oddane im Panie z przedszkola, czy też nauczyły się tego od swoich wierzących rodziców, w ich dziecięcych ustach brzmiało to bardzo szczerze i przekonująco. One są już gotowe oddać Panu Bogu klucze do swoich domów. Kiedykolwiek będzie w pobliżu, by mógł wstąpić, zamieszkać, i czuć się jak u siebie. Właściwie to jest podstawowe przesłanie świąt Bożego Narodzenia. Pan Jezus przychodzi na ten świat, do nas, by zamieszkać pośród nas: *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*. No tak, ale gdzie? Pośród świeżych kwiatów? W eucharystycznym tabernakulum? W domach zakonnych? Pan Jezus, nasz największy Przyjaciel, zasługuje na to, byśmy Mu dali zapasowe klucze do naszych mieszkań! Nie tylko na te okazje, gdy będzie gdzieś w pobliżu albo gdy będziemy Go bardzo potrzebowali. Po prostu *na zawsze*! By codziennie z nami wychodził, gdy idziemy do pracy, szkoły, i by zawsze z nami wracał, ba! by wszędzie na nas czekał, i gdy docieramy do naszych miejsc pracy, uczelni (czyli przedszkoli), i gdy znowu wracamy do domu, byśmy mogli Go zawsze tam zastać. Niby to takie proste, oczywiste, a w rzeczywistości dość trudne, gdy pochłania nas wir naszej codzienności. Przeżyć dobrze święta Bożego Narodzenia to oddać Panu Jezusowi, Bożemu Dziecięciu, klucze do własnego serca, do własnego domu. To także przyjąć klucze Pana Boga, do Jego zawsze otwartego dla nas Serca, do tajemnicy Jego życia. **[prob.]**

Mądrość Pana Boga

Chyba o wiele częściej myślimy o Bożej opatrności niż o Bożej mądrości. Opatrzność Boża to Bóg czuwający nad wszystkim, coś dopuszczający, prowadzący dzieje świata i człowieka. W Bożej opatrności objawia się Jego przewidująca mądrość. Wszędzie pełno śladów Bożej mądrości: w otaczającej nas przyrodzie, od mikroorganizmów po wielkie planety poruszające się z matematyczną dokładnością. Sam człowiek, we wszystkich jego funkcjach: duchowych (dusza, psychika, intelekt) i materialnych (ciało, organizm) jest wielkim objawieniem Bożej mądrości Stwórcy. Wszystko to jednak jest tylko słabym odbiciem tej mądrości, która jest w samym Bogu, którą jest On sam. Pan Jezus, do narodzin którego się przygotowujemy, jest Mądrością Boga. W delikatności ciała Bożego Dziecięcia, ale też w poranionym, umęczonym Ciele Bożego Odkupiciela. On jest Mądrością Boga pośród nas. W Jego słowie, które czytamy podczas każdej Mszy świętej, ale także w mocy ukrytej w sakramentach świętych. W modlitwie do Ducha Świętego najpierw prosimy o dar mądrości, który oznacza po prostu obecność Bożej mądrości w nas. Oczekiwanie na Boże Narodzenie niech żyje w nas jako pragnienie Bożej Mądrości, której w naszym życiu tak bardzo potrzebujemy.

Wszystko badajcie!

Żyjemy w czasach masowej produkcji pozorów, fikcji, półprawd i fantazji, które ludzie biorą, jak leci, za prawdę, za jedyny lek na wszelkie dobro i zło, zupełnie bezkrytycznie. Świat

kuszających reklam, banków promujących *chwilówki*, polityków obiecujących, że *z nami będzie lepiej*? Ilu już dało się na to nabrać. Jak wielu bankrutów finansowych, częściej życiowych, gdy w końcu się przekonali, że to wszystko się nie opłaca, że nie warto. Mówi się: *życie jest najlepszą szkołą życia, życie cię wszystkiego nauczy, szkoła życia*. Nieraz jest to twarda szkoła, w której się zostaje, czasami przechodzi się *do następnej klasy*. Może dlatego św. Paweł zachęca nas: *Wszystko badajcie!* A więc nie bądźcie bezkrytyczni. Używajcie rozumu oświeconego światłem waszej wiary w Pana Jezusa. Nie dajcie się ogłupić pierwszemu lepszemu oszustowi. Szkoda życia! Św. Jan Chrzciciel uczy nas dzisiaj tej wielkiej umiejętności, największej wśród wszystkich, odróżniania Boga od *nieboga*, Pana Jezusa od *antychrysta*, prawdy od *fałszu* i *za kłamania*. Trzeba mieć silne nerwy, ale i cierpliwość oraz ducha rozeznania, by nie pomylić fałsyfikatu z oryginałem, rzeczywistego piękna i ewidentnej brzydoty. Św. Jan Chrzciciel nie jest jeszcze jednym oszustem w tym świecie, jest tym, który pokazuje nam Boga, który stoi pośród nas, Jezusa Chrystusa.

Czas u pana Boga

Czy Pan Bóg nosi zegarek na rękę? Wiele wskazuje na to, że chyba nie. Bo jeśli *jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat, jak jeden dzień*, to znaczy, że Boże rachuby są zupełnie inne od tych naszych, ludzkich. Cóż to jest jeden dzień, nawet jeden tydzień – mówimy. Czas tak szybko ucieka, ani się człowiek nie obejrzy a już święta *na karku*. Ale to tylko takie pozory, bo niezmiennie godzina ma 60 minut, a dzień 24 godziny, nawet jeśli nam mówią, że teraz dzień jest prawie o całych osiem godzin krótszy. Więc jeśli my ludzie tak sobie mówimy, to tym bardziej Panu Bogu wolno mówić, że jeden

dzień jest jak 1000 lat, a 1000 lat jak jeden dzień. Więc o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi? Powiedzmy tak: tylko żyjący mogą spoglądać na zegarek, bo żyją, bo otrzymali od Stwórcy czas swojego życia. Nasze życie jest czasem, rozgrywa się w czasie, a czas jest miarą naszego życia, od poczęcia aż do śmierci. Bóg cieszy się każdą chwilą naszego życia (z nami jest różnie). Panu Bogu dłużą się te chwile naszego życia, które przeżywamy bez Niego, poza Nim. Bóg na całą wieczność chciałby zatrzymać te chwile, w których jesteśmy blisko Niego, gdy np. się modlimy, gdy żyjemy w zjednoczeniu z Nim. Może tylko wtedy patrzy na zegarek i chce nas zatrzymać przy sobie jeszcze trochę, na wieczność.

Spuśćcie rosę

Na początku Adwentu znowu rozlega się to święte wołanie: *Spuśćcie rosę niebios z góry, a obłoki niech spuszczą z deszczem Sprawiedliwego*. Tak się składa, że również w tych dniach mówi się wiele o braku wody, z powodu bardzo słabych opadów, nie tylko w odległych częściach świata, ale również i u nas. Deszcze, rosa, woda to nie tylko potrzeba letnich upałów, ale też wiosennego budzenia się wszystkiego do życia. Odpowiednia ilość wody to wielkie błogosławieństwo dla całego świata, w każdym czasie. Adwent to wołanie o błogosławieństwo Zbawiciela, to wołanie o Boga, aby przyszedł do nas w mocy Ducha Świętego Ożywiciela. Woda chrztu świętego, która kiedyś spłynęła po naszych głowach, to wylanie Ducha Świętego, to deszcz zbawienia, który nieustannie użyźnia glebę naszego życia. *Niech się otworzy ziemia, niech się otworzy ziemia, i zrodzi Zbawiciela*. Święty czas Adwentu to także wezwanie skierowane do nas, do otwarcia się na przyjście Zbawiciela i Jego ożywiającej mocy. Nasze serce jest umiłowaną ziemią Pana Boga. Jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi, tu na ziemi. Niech

Adwent pomoże nam obudzić w sobie tę szczerą tęsknotę za Bogiem, za Panem Jezusem, który ma się narodzić pośród nas, w nas. Nigdy nie jest za późno, by otworzyć swoje serce Panu Bogu, i nigdy też za wcześnie. Oto teraz.

Czas otwarty

I pomyśleć, że znowu zbliżamy się do końca roku, a już za tydzień, w I Niedzielę Adwentu, rozpoczniemy nowy rok liturgiczny. Czy wystarczy kolejny raz powtórzyć banalne słowa: Jak ten czas szybko leci? Może i leci, ale przecież niezmiennie minuta składa się z 60 sekund, godzina z 60 minut, dzień składa się z 24 godzin, nawet jeśli mówimy, że teraz jest o całych 7 godzin ?krótszy?. Owszem, Pismo święte mówi o błogosławieństwie długiego życia, a z kolei św. Paweł jakby ostrzega, że czas jest krótki. Pewna osoba, która obchodziła swoje 90 urodziny powiedziała: Jak to szybko przeleciało. A potem opowiadała jak wiele się w tym czasie wydarzyło. Przeżycia wojenne, wychowywanie trójki dzieci, teraz już są wnuki. Długie życie, pełne życia, pełne Bożego błogosławieństwa. Teraz, gdy kończy się rok liturgiczny, czy potrafimy się zdobyć na wdzięczność wobec Pana Boga, nie tylko za otrzymany dar czasu, ale także za dar zbawienia, który wypełnia się w czasie naszego życia, codziennie, w niedziele i święta. *Nie mam czasu* – to chyba największe kłamstwo, jakie często wychodzi z naszych ust. Nie mam czasu na to i na tamto, nie mam czasu na modlitwę, by odwiedzić kogoś, kto już długo za mną tęskni, nie mam czasu na Mszę świętą. Nie mam czasu? to właściwie znaczy, że już nie żyjesz albo żyjesz bez sensu?

Niewiasta dzielna

Piękna charakterystyka dzielnej niewiasty stanowi treść Pierwszego czytania z dzisiejszej niedzieli. Owa dzielna niewiasta to po prostu kobieta wszechstronna, zjawisko wyjątkowe, *jej wartość przewyższa perły*. Roztropna i zaradna, mądra, zapobiegliwa, *serce małżonka jej ufa*. A przy tym wszystkim *boi się Pana*, a więc ufająca Panu Bogu, wierząca! Chciałoby się powiedzieć: kobieta idealna! Stąd sam autor tego tekstu zaczyna od prowokacyjnego pytania: *Niewiastę dzielną* (a więc taką idealną) *któż znajdzie?* Być może na tropie takiej niewiasty są współczesne feministki, choć wiadomo już, że ich ideał kobiety nie zakłada, a nawet wyklucza wiele cech, które uwzględnione zostały przez autora Księgi Przysłów. Dzięki Bogu nie brakuje nam dzielnych niewiast. W osobach naszych matek, żon, parafianek. Świat dawno przestałby istnieć gdyby ich nie było. Że istnieje, to dzięki nim, że czasami, tu i tam, coś się chwieje, to tylko dlatego, że chwieje się ten ideał dzielnej niewiasty. Tak wiele pięknych i ważnych słów już wypowiedziano na ten temat (wcale nie z ust feministek!). Nieprzypadkowo ten tekst jest czytany na św. Jadwigę. Bo to było dziejowe uosobienie niewiasty dzielnej. Bogu dzięki, w naszej parafii mamy bardzo wiele takich niewiast, dzięki nim wszyscy istniejemy: matek, żon, po prostu dzielnych kobiet.

Niewiedza wiedząca

Przeżyliśmy wyjątkowe święta, święta pełne życia. I aż trudno uwierzyć, że dotyczyły one śmierci i umierania. Tłumy na drogach, tłumy na cmentarzach, tłumy modlących się w kościołach. Co spowodowało, że ludzie tak jednomyślnie poderwali się, aby tym razem zgromadzić się wokół śmierci? Czy

sam fakt śmierci i umierania to spowodował, czy może zdecydowało o tym bardziej życie. Dlaczego nawet ludzie niewierzący i wątpiący skierowali swoje kroki na groby swoich bliskich zmarłych? Czy tylko tak na wszelki wypadek, gdyby miało się okazać, że jednak coś tam po śmierci się dzieje? Okazuje się, że ludzie wierzący poszli tam z tych samych powodów albo raczej na podstawie tej samej niewiedzy. Zarówno dla tych pierwszych, jak i dla tych drugich, niewiedza dotycząca śmierci i umierania, i tego, co jest potem, posiada tę samą rangę, rangę niewiedzy wiedzącej. Wiele w nas mówi nam, że po śmierci chyba już nic nie ma. Ale jeszcze więcej w nas mówi nam, że po śmierci musi jeszcze coś być. Wszystko byłoby może prostsze gdyby człowiek nie miał w sobie tego, co nazywa się nadzieją. Gdybyśmy nie mieli nadziei, nie opłacałoby się żyć i przychodzić na ten świat. Gdybyśmy nie mieli nadziei nie opłacałoby się nawet umierać. Opłaca się żyć i umierać dla Tego, który jest naszą Nadzieją.